

Oczami niewidomego: Piotr Żyła - skaczę z automatu

Data publikacji: 11.06.2017 17:25

W ramach projektu PCPR trwa kurs dziennikarski. Uczestnikom kursu udało się porozmawiać z Piotrem Żyłą.

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Cieszynie od zeszłego roku prowadzi projekt „Aktywny Powiat Cieszyński...” skierowany do osób niepełnosprawnych z terenu powiatu poszukujących pracy. Takich osób na naszym terenie jest wiele pomimo statystyk podawanych przez rządzących. W tej grupie znajdują się również niewidomi, którzy chcą podnosić swoje kwalifikacje.

W ramach projektu PCPR zorganizował dla nas szkolenie komputerowe dla osób niewidomych, a w chwili obecnej jesteśmy uczestnikami kursu dziennikarskiego. Właśnie podczas niego mogliśmy się spotkać i przeprowadzić wywiad z Piotrem Żyłą- aktualnym złotym medalistą w drużynie i brązowym indywidualnie podczas tegorocznych Mistrzostw Świata w skokach narciarskich. Pytań z naszej strony było wiele i na każde usłyszeliśmy odpowiedź. Oto kilka z nich:

- Wisła to Pana rodzinne miasto. Czy jest na świecie takie miejsce gdzie chciałby się Pan przeprowadzić?

- Myślę, że raczej nie. Jest mi tu dobrze, dobrze mi się tutaj mieszka, ludzie są przyjaźni. Dużo podróżuję, widzę ale tutaj jest mi najlepiej.

- Kto Pana zaprowadził pierwszy raz na skocznię? A jak było z Pana synem, który również skacze?

- Skakałem będąc uczniem podstawówki na ręcznie robionych skocznjach. Kiedyś do szkoły przyszedł trener Jan Szturc i zapytał „kto chce spróbować skoczyć na skoczni?”. Zgłosiłem się, spróbowałem i skaczę już przeszło 20 lat. Natomiast syna nie ja zaprowadziłem tylko kuzyn, którego syn szedł na trening, syn stwierdził, że też chciałby spróbować skoczyć i kuzyn przybrał go no i się spodobało.

- Kilka lat temu jak na fali był Pana sąsiad Adam Małysz zbierający wszystko co się dało nie myślał Pan, aby rzucić skoki i zająć się czymś innym?

- Nie. Nigdy nie myślałem żeby rzucić skokanie. Miałem wprawdzie taki jeden moment kiedy myślałem o porzuceniu skoków ale to było chwilowe. Tak naprawdę skokanie to moje całe życie.

- Siada Pan na belce i ... jak to wygląda z Pana perspektywy?

- Najważniejsze to mieć zapięte narty. Potem to wszystko leci z automatu. Najazd, wybicie, lot. Wydaje mi się, że większość dyscyplin zawodnicy podczas zawodów wykonują automatycznie, koncentrując się w odpowiednim momencie.

- Adam Małysz to bułka z bananem. Czy też Pana tym karmiono?

- Niestety nie. W moim przypadku były i są steki. Chodzi o optymalne BMI masy ciała, które musi się zgadzać.

- Czy ma Pan wpływ na dobór kombinezonu na dany konkurs?

- Niestety, kombinezon przed każdym startem dobiera sztab szkoleniowy. Najważniejsze, żeby nie był za duży. Może być za mały, ale wówczas jest to niekomfortowe dla zawodnika skakać w czymś, co jest za małe..

- Skokanie na mamuciej skoczni to coś fajnego. Czy podczas tego lotu jesteście wyżej niż na innych obiektach?

- Lot na mamucie to frajda. Trwa znacznie dłużej, ale nie lecimy wyżej niż na normalnej skoczni. Leci się praktycznie cały czas nad zeskokiem, ale trwa to dłużej. Odczucie w tym momencie jest inne niż na np. „stodwudziestce”.

- Co oprócz skoków narciarskich Pana najbardziej cieszy?

- Najbardziej chyba cieszą mnie moje dzieci, jak są szczęśliwe lubię również jeździć samochodem, no i można powiedzieć, że lubię uprawiać różne inne dyscypliny sportowe. Nie mogę wprawdzie uprawiać żadnych, ale jeden tydzień w roku mamy taką możliwość i właśnie ten tydzień już minął. Czasami na zgrupowaniu trochę poodbijamy czy pokopujemy piłkę. Ale to wszystko.

Spotkanie było na pewno ciekawym sprawdzieniem się w roli „dziennikarza”. Pytania były zadawane w imieniu osób niewidomych (Iwona Czarniak, Andrzej Koenig) przez instruktorkę kursu dziennikarskiego Katarzynę Koczwara oraz przez niepełnosprawnego ruchowo Adama Cieślara.

Andrzej Koenig